

Co dalej?

Mam na imię Elżbieta i mam 32 lata. Jestem mężatką i mam dwójkę dzieci. Mimo to samotność wypełnia moje serce... Ciągłe kłótnie i awantury z mężem doprowadziły do tego, że moje dzieci nie mają szczęśliwego dzieciństwa. Jak dalej żyć?

Mam na imię Andrzej, jestem żonaty, mam syna, długi... i straciłem pracę, a nie mogę znaleźć nowej. Więc, co dalej?

Mam na imię Anna, mój mąż odszedł ode mnie i założył nową rodzinę. Nie byłam dobrą żoną, stale mu dokuczałam, poniżałam go, o wszystko miałam pretensje. Ale teraz, wołałabym jednak aby pozostał ze mną. Bez niego życie stało się pustką, straciło sens. Jak mam dalej żyć?

Mam na imię Iwona, jestem osobą głęboko wierzącą, od wielu lat jestem związana z moim kościołem, do którego przynależę. Kościół stał się ważną częścią mojego życia, a członkowie tego kościoła stali mi się bardzo bliscy. Ale ostatnio zaczęłam odkrywać, że nauczanie tego kościoła nie do końca jest zgodne z Biblią, którą stale czytam. Zaczęłam zdawać sobie sprawę z tego, że w zasadzie mój kościół żyje w odstępstwie od prawdy, a nie w Prawdzie, którą odkrywam w Słowie Bożym. Więc, co dalej? Gdzie jest moje miejsce? W jaki sposób je rozpoznać? Czy mam udawać, że wszystko jest dobrze, kiedy widzę jednak, że tak nie jest? Jak się zachować? W jaki sposób uzmysłwić innym, że coś jest nie tak w tym kościele?

Jestem młodą dziewczyną i zachwyciłam się Chrystusem, którego spotkałam na drodze swojego życia i pragnę teraz Jemu oddać całe swoje życie. Ale moi rodzice wierząc tradycyjnie nie pozwalają mi na to i grożą mi, że jeżeli pójdę za swoją wiarą, to będę musiała opuścić ich dom? Więc, co mam robić dalej?

Można by w zasadzie bez końca przytaczać podobne doświadczenia, z którymi ludzie zderzają się w swoim życiu, spotykając się również z przeróżnymi dylematami i borykając się też z różnymi problemami. Są one różnorakie, mogą dotyczyć każdego obszaru ludzkiego życia na tej ziemi. Przytoczyłem tylko kilka w ich różnorodności, chcąc jednak sprowadzić je do jednego wspólnego mianownika, a w zasadzie wskazać na jedyne skuteczne rozwiązanie w każdym z tych problemów.

A zatem, co dalej? Biorąc pod uwagę to, z czym zderzamy się jako adwentyści, kiedy odkrywamy, że kościół, który umiłowaliśmy, który spostrzegaliśmy jako jedyny bastion Prawdy w tym zakłamanym świecie, okazuje się jednak nie do końca czysty Biblijnie, że tak to nazwę – chciałbym teraz odnieść się właśnie do tego przypadku, aczkolwiek skuteczne rozwiązanie na każdy nasz życiowy dylemat czy problem jest takie samo.

Nie chcę się jednak powtarzać i nawiązywać do tegorocznego poselstwa, które głosiłem na Święcie Namiotów, ale jednak w pewnych obszarach muszę pewne kwestie powtórzyć, aby słowo to nadało nam właściwego kierunku, wskazało właściwą drogę i skutecznie rozwiązało nasze problemy i żeby przede wszystkim tym sposobem oddana została Bogu chwała, cześć i dziękczynienie.

Co takiego nam grozi, kiedy jesteśmy błędnie nauczani w obszarze naszej wiary, w kwestii drogi, którą powinniśmy podążać i w zakresie naszego postępowania w naszym życiu? Można by rzec, że przecież każdy z nas może indywidualnie czytać Słowo Boże i nie potrzebuje żadnego nauczania od kogokolwiek. Czy jednak ten sposób gwarantuje nam odkrycie Prawdy i życie w Prawdzie? Gdyby tak było, to w zasadzie niepotrzebny byłby nam nikt i nic, a na pewno niepotrzebny byłby nam żaden kościół, aby osiągnąć wieczność. I faktycznie tak jest, ale nie do końca, dlatego w tej kwestii jest wiele niezrozumienia i błędnych teorii.

Jezus Chrystus dla osiągnięcia jedności wśród Jego wyznawców ustanowił pewien porządek, którego sam jest Głową, Zarządcą, Przewodnikiem, Nauczycielem i określił go mianem - ciała – Jego ciała.

*„Ten, który zstąpił, jest i Tym, który wstąpił ponad wszystkie niebiosy, aby wszystko napełnić. I **On ustanowił** jednych apostołami [wysłannikami/posłańcami, PI], innych prorokami, innych ewangelistami [głosicielami dobrej nowiny, PI], innych pasterzami i nauczycielami dla przysposobienia świętych do wykonywania posługi [ze względu na wydoskonalenie świętych, PI], **celem budowania Ciała Chrystusowego, AŻ** dojdziemy wszyscy razem do **jedności wiary** i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego [do osiągnięcia doskonałego człowieczeństwa, BP; abyśmy też doszli do prawdziwej dojrzałości duchowej, BWP], **do miary wielkości według Pełni Chrystusa**. Chodzi o to, abyśmy już nie byli dziećmi, którymi miotają fale i porusza każdy powiew nauki, na skutek oszustwa ze strony ludzi i przebiegłości w sprowadzaniu na manowce fałszu. Natomiast **żyjąc prawdziwie w miłości** sprawy, by wszystko rosło ku Temu, który jest Głową - ku Chrystusowi” (Efez. 4:10-15, BT).*

Ciało, którego Głową jest Chrystus nie może w żadnym wypadku funkcjonować w oderwaniu od Głowy, lecz spójnie ze sobą współpracować. Jak pamiętacie z tegorocznego poselstwa, ciało Chrystusa jest Świątynią (zobacz: Jan 2:19-21). Dlatego też, każdy z nas indywidualnie również jest świątynią (zobacz: 1Kor. 3:16-17), jak i jako zgromadzenie świętych czy też społeczność wywołanych, tworzymy Jego Świątynię dla Jego obecności w nas (zobacz: 1Kor. 6:15). Tak więc coś takiego jak „kościół” w dzisiejszym pojęciu, w ogóle nie występuje w Słowie Bożym. Tym bardziej zinstytucjonalizowana religia. Jest to diabelska mistyfikacja, aby trzymać ludzi pragnących duchowości w niewoli pojęć narzucanych im przez kościelnych najemników jako określone przez nich doktryny, dogmaty czy też przez tzw. teologię. Jest to skrzętnie uknuta przez szatana symulacja drogi, która niby to wszystkich wierzących ma doprowadzić do wieczności. Kościoły handlują „biletami” wstępu na tą drogę, a jest nią po prostu angażowanie członków tych wszystkich kościołów do przyprowadzania kolejnych, aby dany kościół rósł w siłę, w bogactwo i władzę. Kościół Powszechny zabezpieczył sobie nawet już sporo owieczek poprzez wprowadzenie chrztu niemowląt, aby w ten sposób dostarczać sobie stały dopływ ludzkich istnień, które będą utrzymywały te spalone brzuchy.

Mami się więc ludzi pozorem prawdy, poprzez używanie wielu słów prawdziwych, ale bez głoszenia im jednak Prawdy. I dlatego ten porządek, który ustanowił Chrystus jest zabezpieczeniem dla Jego ciała – społeczności wywołanych - przed diabelską przebiegłością, fałszywymi naukami, oszustwami, aby Jego ciało/świątynia zostały dopełnione w Nim. Ten porządek został ustanowiony również dla czystości i jedności zboru – zgromadzenia świętych.

„Gdy odstępujesz od zasad, które mają wieczną wartość i wnosisz do służby Bogu pospolite rzeczy, On rozproszy twoje dzieło na wszystkie cztery wiatry... Potrzebujemy, aby do naszego życia zostały wprowadzone żywe zasady Nieba... Zasady Nieba powinny być wyżywane w każdej rodzinie...” (E. White, The General Conference Bulletin, 1901, pp. 68-70).

A zatem, co nam grozi kiedy jesteśmy niewłaściwie nauczani? Utrata życia wiecznego! Szatan nie spocznie do samego końca w walce z Chrystusem o każdą duszę na tej ziemi. Można by rzec, że patrząc na dzisiejszy świat, wygrywa z Chrystusem, ale ta jego pozorna wygrana jest właśnie gwoździem do jego trumny – wiecznego unicestwienia. Ale to już jest osobny temat, powróćmy zatem do naszego dzisiejszego tematu, aby odnaleźć wyjście z sytuacji, w której zaczynamy widzieć i słyszeć... Prawdę!

Natomiast bez tego widzenia i słyszenia, Pan Bóg mówi, że *„Lud mój wydany jest na zgubę [marnieje, EŚP], bo mu brakuje poznania [z powodu braku nauki, BT]” (Ozeasz 4:6, BP)*. A więc z powodu niewłaściwego nauczania. Ale z kolei nawet właściwe nauczanie jeszcze nie gwarantuje nam przepustki do Nieba, gdyż jeszcze trzeba chcieć się uczyć, przyjmować Słowo i je wyżywać w naszym codziennym praktycznym życiu. A jeżeli nie, to dalej czytamy takie słowa: *„ponieważ ty odrzuciłeś poznanie, i Ja ciebie odrzucę...” (Ozeasz 4:6, BW)*.

Jedynym skutecznym rozwiązaniem czy też odpowiedzią nam na zadane pytanie: „co dalej?” – jest Jezus Chrystus. Dla wielu może się to okazać jedynie sloganem religijnym i znacznym upraszczaniem sytuacji w jakiej się znaleźliśmy. Ale to nie jest slogan, lecz – rzeczywistość, gdyż Chrystus nie jest sloganem, lecz rzeczywistością.

O naszej jedynej przynależności powinien stanowić Chrystus. Naszą jedyną wartością powinien być Chrystus. Naszym jedynym spełnieniem życiowym powinien być Chrystus. Naszą jedyną radością i nadzieją powinien być Chrystus. Naszą jedyną drogą do Ojca – do wieczności – powinien być Chrystus. Zatem co dalej? Mamy zacząć żyć życiem wiary – wiary Syna Bożego. A on najpierw poszedł do Jana, aby zostać przez niego zanurzonym w Jordanie.

„Kiedy wystąpił z wody, ukląkł na brzegu Jordanu i począł się modlić modlitwą, jakiej nigdy przedtem nie słyszano. W czasie modlitwy otworzyło się niebo i chwała Boża w postaci gołębic, podobnej do błyszczącego się złota, spoczęła na Nim i z wysokości nieba dał się słyszeć głos Nieskończonego, ‘Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie’ (Mat. 3:17, BT)” (E. White, The General Conference Bulletin, 1901, pp. 35-37).

Zastanawialiście się kiedykolwiek nad tym, jakie znaczenie dla nas mają te słowa Boga Ojca o Jego Synu? Przeczytajmy ten tekst w jeszcze innym przekładzie Biblii: *„Ty jesteś moim umiłowanym Synem, w Tobie znalazłem upodobanie” (PD)*.

Czy dostrzegacie to samo co ja? Bóg Ojciec informuje całą zgubioną ludzkość o swoim upodobaniu, a znalazł je tylko i wyłącznie w swoim Synu. Stąd też *„gdy Jezus został [zanurzony, PI] i modlił się, otworzyło się niebo i...” (Łuk. 3:21, BW)* - w odpowiedzi na modlitwę Jezusa Bóg Ojciec obdarzył Go mocą Swego

Ducha i to w takiej mierze, w jakiej nikt wcześniej go nie posiadał, gdyż napisane jest, że „w Nim bowiem w cielesnej postaci mieszka **cała pełnia boskości (PD)** i w Nim wy macie swoją pełnię. To Jemu podlegają wszelkie zwierzchności świata duchowego. I w Nim zostaliście obrzezani, ale nie fizycznie, lecz duchowo - On odciął waszą grzeszną naturę. Przez [zanurzenie, PI] zostaliście razem z Chrystusem **pogrzebani**, ale również wraz z Nim **ożywieli**, bo zaufaliście potężnemu Bogu, który Go wskrzesił z martwych. Byliście martwi, pogrążeni w przestępstwach i zniewoleni grzeszną naturą. Lecz Bóg **ożywił was wraz z Chrystusem**. Darował wam wszystkie te przestępstwa” (Kol. 2:10-13, SŻ).

Upodobanie, które Bóg Ojciec znalazł w Swoim Synu „oznacza, że ponad ponurym cieniem, który szatan rzucił na twoją ścieżkę, Chrystus utorował ci drogę do tronu Nieskończonego Boga” (E. White, *The General Conference Bulletin*, 1901, pp. 35-37). To jest miejsce, do którego masz podążać. A więc tym wspólnym mianownikiem jest Chrystus, natomiast drogą wyjścia czy też rozwiązaniem dla każdego naszego dylematu, problemu czy też życiowej sytuacji jest Jego Duch – Duch Synostwa, Duch Prawdy, Duch uległości. I tylko takich ludzi Pan Bóg szuka, którzy oddawać Mu będą cześć w Duchu i w Prawdzie, którzy będą z wielką determinacją i gorliwością poszukiwali Prawdy, aby też i osiąść tego samego Ducha, którego posiadał Jezus Chrystus (zobacz: Jan 4:23-24). Człowieczeństwo Jezusa Chrystusa w jego czystości, świętości i doskonałości jest objawieniem postanowienia Bożego dla upadłej ludzkości, dla każdego człowieka na tej ziemi.

Diabeł doskonale o tym wiedział, więc niemalże już od samych początków chrześcijaństwa spersonifikował Ducha Bożego jako oddzielny byt czy też istotę, aby w ten sposób oddzielić ludzi od Chrystusa. Od tej pory to on sam podszywając się pod utworzony przez siebie trynitarny dogmat przejął kontrolę nad całym chrześcijaństwem. W ten sposób uzyskał swój własny nieświętobliwy wpływ na ludzi stwarzając w ten sposób religię, która zastąpiła ludziom żywego Chrystusa. Pozostały tylko pewne nazewnictwa, które są jedynie pustą religijną formą. W tym wszystkim nie przejawia się Duch Synostwa, Duch uległości, ale duch wyniosłości, duch samostanowienia, duch niezależności, duch samowystarczalności, zawoalowany tą całą religijną szopką czyli tylko pozorem pobożności. W religii nie dąży się do świętości, lecz tylko do emocjonalnego przeżywania i duchowych uniesień w przeróżnych doznaniach. Nie ma miejsca tutaj na to, co stanowi samą istotę w przeniesieniu człowieka do wieczności – na charakter.

Zwróćmy proszę uwagę na etymologię słowa „religia”. Nazwa „religia” pochodzi od łacińskiego słowa „relegere” lub „religere”, co oznacza ciągle powtarzanie, jak i związanie. Tak więc w religii nie występuje rozwój, nie występuje wzrost, lecz ciągle mielenie tego samego, w kółko powtarzanie określonych schematów, form, ciągle czytanie czy rozważanie tych samych słów, te same nabożeństwa, tworzenie przeróżnych przepisów, zasad kościelnych czy zborowych, które stają się tradycją, a nie Słowem Najwyższego. W religii nie ma światła! Ciągle w kółko to samo i obracanie się w znanych sobie rewirach myślowych, w określonych schematach, i w tym wszystkim człowiek niby wierzący czuje się bezpiecznie. I nawet nie wie o tym, że jest po prostu związany w swoim sumieniu podległym kościołowi czy wyznawanej religii, ale nie Chrystusowi. A kiedy spotyka się z żywym Słowem żywego Boga w Jego Prawdzie, to co się wówczas dzieje? Przestrach, niepewność, lęk, więc stawia opór temu Słowu, gdyż ono go wybudza z tego religijnego letargu, z tej śpiączki, a człowiek ululany przez spożywanie ciągle mleczka, śpiący w miękkiej pościeli kościelnictwa nie chce i nawet nie jest w stanie przyjąć twardej mowy, bo nie chce zostać wybudzonym z tego religijnego upojenia. Dlatego też i w którymś momencie wszyscy odeszli od Jezusa, gdyż nie zdzierżyli Jego twardej mowy. Mało brakowało, aby i Jego uczniowie od Niego odeszli. Ale Chrystus wiedział kogo wybrał i wiedział, że oni jednak zaskoczą i Prawda dosięgnie ich duszy.

Religia karmi się dysputami, ciągłą polemiką i prześciganiem się w argumentowaniu swoich poglądów, ale to wszystko nigdy niczego nowego nie wnosi i niczego nigdy nie zmienia. Przymus zborowy czy kościelny nigdy nie doprowadzi do jedności, lecz zawsze będzie wywoływał podziały, rozdwojenie, doprowadzał będzie do różnego rodzaju antagonizmów i na bazie ludzkich ambicji do powstawania niezliczonej ilości odłamów, grup i gruppek religijnych.

Dlatego kiedy Nikodem przyszedł do Jezusa, to chciał sobie z Nim podyskutować. Ale Jezus dał mu do zrozumienia, że w jego przypadku polemika mu nie pomoże, gdyż argumenty nie przynoszą duszy światła. Nikodem nie był duchowo usposobiony, aby zrozumieć znaczenie słów Chrystusa. Jednak Pan Jezus nie bawił się w odpowiadanie mu argumentem na argument, ale powiedział wprost, że jeżeli ktoś nie narodzi się ponownie, nie może nawet ujrzeć Królestwa Bożego. Gdyż to „*co się narodziło z ciała, jest ciałem, a co się narodziło z Ducha, jest duchem*” (Jan 3:6, UBG).

Zmysłowość cielesnego umysłu nie jest w stanie ujrzeć Królestwa Bożego. A co to znaczy? Nie rozumiemy zasad tam panujących, nie jesteśmy w stanie uznać porządku w jakim Królestwo Boże funkcjonuje, określonych praw, według których zarządzane jest Królestwo Boga. Nie rozumiemy charakteru Królestwa Bożego, nie mamy pojęcia o jego czystości, wielkości, potędze, świętości. Dlatego też tylko ponowne narodzenie się z wody i z Ducha pozwala nam dojrzeć to wszystko co z Ducha Bożego pochodzi. Ale aby się narodzić ponownie, aby się narodzić z Ducha, najpierw trzeba swoje stare, cielesne i zmysłowe życie złożyć do grobu, uśmiercić wraz z Chrystusem na krzyżu.

Ale zacznijmy od początku, kiedy człowiek spotyka na swojej drodze Chrystusa - nie religię - lecz żywego Chrystusa, to pierwszą jego reakcją w obliczu doskonałej świętości jest... skrucha. Słyszy wtedy takie słowa, które kieruje do niego Bóg: „*Umilknij i poznaj, zem Ja Bóg*” (Ps. 46:10, KJV). Nie mamy wówczas już nic do powiedzenia, możemy jedynie zdać się na łaskę Boga, na Jego miłosierdzie i przebaczenie, spotykając się z niepojętą wprost czystością, świętością i potęgą naszego Stwórcy.

„*Bo tak mówi Wysoki i Wyniosły, Zamieszkujący wieczność, Jego imię jest święte: Mieszkam w miejscu wyniosłym i świętym, lecz **jestem ze skruszonym i uniżonym w duchu, by ożywić ducha uniżonych i ożywić serce skruszonych***” (Izaj. 57:15, EŚP).

Prawdziwa skrucha prowadzi nas do wyznania, nie do dyskusji, lecz do pokornego wyznania, nie tylko naszych grzechów, ale naszej całej grzeszności. Wówczas rodzi się wiara i doświadczamy odnowy. Odnowy naszego myślenia, spostrzegania duchowej rzeczywistości. Zostaje nam odchylona kurtyna ze spraw nie z tego świata pochodzących, ze spraw Bożego Królestwa i zaczynamy proces poznawania Ojca i Syna, ich dzieła, ich planów i naszego własnego przeznaczenia.

Skrucha, wyznanie, wiara, odnowa, zanurzenie...

Jakie zanurzenie? I tutaj ponownie zwróćmy uwagę na Boże upodobanie. W kim Bóg Ojciec je odnalazł? W kim Jego upodobanie zakotwiczyło się i uznało kompatybilność z Królestwem Boga? W Jego własnym Synu, którego przecież posłał, aby przemówić przez Niego do zgubionej ludzkości. Jeżeli więc Bóg Ojciec w synostwie Jezusa Chrystusa ulokował całe Swoje upodobanie, to też i niczym pomniejszym się nie zadowoli i to nie dlatego, że tak sobie wymyślił. Po prostu w zderzeniu z niepojętą wprost świętością Stwórcy nieba i ziemi nic nie ostanie się poza synostwem Chrystusa, lecz wszystko spłonie. Chrystus ukazał nam doskonałe człowieczeństwo i dlatego też tak istotna jest teraz kwestia zanurzenia. Diabeł również o tym wiedział, więc wymyślił sobie pewną formułkę, którą plecie się przy chrztach, a który to chrzest nic nie wnosi i nic nie zmienia w życiu człowieka poza emocjonalnymi doznaniem i różnego rodzaju uczuciami. Dlaczego? Gdyż prawdziwe zanurzenie się w śmierci Chrystusa, aby doznać mocy zmartwychwstania Jego i otrzymać Jego Ducha, Ducha Prawdy dokonuje się w Jego imieniu, w imieniu Syna Bożego, w wierze w Jego rzeczywiste Synostwo, bo „*któż może zwyciężać świat, jeżeli nie ten, który wierzy, że Jezus jest Synem Bożym?*” (1Jana 5:5, BW).

Dlatego kiedy tylko etiopski eunuch dowiedział się o tym kim był i jest Jezus Chrystus, od razu uznał w Nim Syna Boga i co wtedy zrobił? Poprosił o zanurzenie. Jakie zanurzenie? Na podstawie jakiej wiary? Wiary w kościelne credo? Wiary w jakieś kościelne zasady? Nie! Wiary w to, że Jezus Chrystus jest Synem Boga, wiary w Jego synostwo, wiary w Jego imię, które oznacza wszystko. Tym wszystkim jest Jego charakter, charakter Jego Ojca, charakter Królestwa Bożego.

„*...jeśli z całego serca wierzysz. Zatem odpowiadając, rzekł: **Wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Boga***” (Dz. Ap. 8:37, NBG). Więc „*polecił zatrzymać powóz, razem zeszli do wody, a Filip dokonał zanurzenia*” (SŻ).

Oto jedyne i pełne wyznanie wiary, które potrzebne jest do zanurzenia się w imię Syna Bożego.

„*Słowa te tak wstrząsnęły słuchaczami, że zapytali Piotra i pozostałych apostołów: – Bracia, co mamy robić w takiej sytuacji [co dalej]? Zerwijcie z grzechem i szczerze zwróćcie się do Boga [starajcie się o wewnętrzną przemianę, BP; skruszcie się, NBG; zmieńcie myślenie, PI] – odrzekł Piotr – i **dajcie się zanurzyć w imię Jezusa Chrystusa, by uwolnić się od swych grzechów. **Wtedy** otrzymacie dar Ducha Świętego***” (Dz. Ap. 2:37-38, SŻ).

Zmienić myślenie oznacza pojąć umysł Chrystusa, już o tym obszernie studiowaliśmy podczas tegorocznego Święta Namiotów. A więc tylko zanurzenie się w Chrystusie, w Jego imię, w Jego charakter skutkuje otrzymaniem Jego świętego Ducha, „*aby się działały znaki i cuda przez imię **świętego Syna** twego, **Jezusa***” (Dz. Ap. 4:30, BW).

To jest jedyna nasza przynależność, jedyna nasza tożsamość, jedyna nasza wartość, jedyna nasza nadzieja chwały – Chrystus obecny w nas w mocy Swego świętego Ducha.

„Bo ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi. Wszak nie wzięliście ducha niewoli, by znowu ulegać bojaźni, lecz wzięliście **ducha synostwa**, w którym wołamy: Abba, Ojcze! Ten to Duch **świadczy** wespół z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteście” (Rzym. 8:14-16, BW).

„Aby zaś **udowodnić**, że jesteście synami, Bóg zesłał do naszych serc **Ducha Syna swego**, który woła: Abba, Ojcze!” (Gal. 4:6, BP).

To jest jedyny dowód naszej przynależności, naszego wiecznego dziedzictwa, Chrystus w nas jako jedyna nadzieja przyszłej chwały.

I teraz moi Drodzy, jest tylko „jedno ciało i jeden Duch, tak jak i powołani jesteście w jednej nadziei – powołania waszego; jeden Pan, jedna wiara, jedno zanurzenie, jeden Bóg i Ojciec wszystkich” (Efez. 4:4-6, PI). Wszystko co ponadto, pochodzi tylko od diabła i ma ludzi fałszywą nadzieją na wieczne życie.

Nie mamy już czasu na oglądanie się wstecz, a więc co dalej?

„On chce przez ciebie objawić swoją moc, a może się to stać jedynie wtedy, kiedy zajmiesz takie stanowisko, na którym będzie mógł ci udzielić tej mocy” (E. White, *The General Conference Bulletin*, pp. 35-37).

O jakim stanowisku jest tutaj mowa? Oto kilka znamienych wypowiedzi E. White:

„Najwyższy czas, aby Jego lud narodził się na nowo... Każdy z was niechaj idzie do domu nie po to aby paplać, paplać i paplać, lecz aby się modlić. Rozmawiajcie z Bogiem. Idźcie do domu i błagajcie Go; tylko On może was uformować i ukształtować na Boskie podobieństwo (...)

Przede wszystkim potrzebujecie, aby pokój panował między wami. Kiedy tak będziecie czynić, formujecie swój charakter, który kształtujecie do przyszłego, nieśmiertelnego życia (...)

Zamknijcie serca przed przyziemnymi sprawami, a otwórzcie ku niebiańskim, wówczas otrzymacie ogromne błogosławieństwa nieba i nieśmiertelną koronę chwały (...)

Kiedy Duch Boży ogarnie naszą duszę, ciało i ducha, i kiedy uznamy nasze posiadłości za Bożą własność; kiedy uznamy, że to dzieło jest dziełem Bożym, a my jesteśmy jego szafarzami i Jego narzędziami, wtedy zobaczymy jak nigdy przedtem moc i błogosławieństwo Boże (...)

Przez to, że weźmiemy Jego jarzmo i Jego ciężar na siebie, znajdziemy pokój... ‘Uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca’. Kiedy będziesz się tym kierował, znajdziesz w swoim życiowym doświadczeniu pokój, który daje Chrystus; ten pokój, który jest związany z noszeniem Jego jarzma i dźwiganiem Jego ciężarów” (E. White, *The General Conference Bulletin*, pp. 35-37).

Jak to możliwe, aby wziąć na siebie czyjeś jarzmo i ciężar i przez to odnaleźć pokój? Przecież jarzmo wiąże się z ograniczaniem nas, a kto lubi być ograniczanym? Kto lubi jak stawia mu się pewne granice? Żaden człowiek cielesny tego nie uzna i nie przyjmie, natomiast człowiek duchowy z pełną zgodą i wdzięcznością przyjmie na siebie Chrystusowe jarzmo i Jego ciężar, żyjąc i funkcjonując w porządku ewangelii. To właśnie nasza zgoda na wszystko i to bezwarunkowo czyni w nas pokój, w naszych sercach i umysłach i to jest pokój, który przewyższa wszelki rozum.

„Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łuk. 1:38, BW).

„...Niech się stanie nie to, co Ja chcę, ale co Ty chcesz” (Mar. 14:36, BP).

Oto właściwa postawa zarówno niewiast jak i mężczyzn.

Skierujmy teraz naszą uwagę do kolejnych fragmentów ze Świadectw i pamiętajmy, że jest to Świadectwo samego Chrystusa:

„Kaźde z różnych ugrupowań wyznających wiarę adwentową, ma trochę Prawdy, lecz **Bóg dał WSZYSTKIE Prawdy swoim dzieciom, które przygotowują się na Jego dzień**. Dał im również Prawdy, których żadne z tych ugrupowań, ani nie zna, ani nie rozumie. Rzeczy, które dla nich są zapieczętowane, odkrył Pan tym, którzy chcą je widzieć i rozumieć. Jeśli Bóg chce przekazać nowe światło, wtedy da On swym wybranym i umiłowanym niezbędne zrozumienie, by nie potrzebowali udawać się po oświecenie i słuchanie tych, którzy tkwią w ciemnościach i błędach.

Pokazano mi konieczność, aby ci, którzy wierzą, że mamy ostatnie poselstwo łaski, byli oddzieleni od tych, którzy codziennie przyswajają sobie nowe błędy. Widziałam, że ani młodzi, ani starzy nie powinni uczęszczać na ich zebrania, gdyż nie jest to właściwe, aby w ten sposób zachęcać ich, do nauczania fałszu, który stanowi dla duszy śmiertelny jad i przekazywania nauk, które są tylko przykazaniami ludzkimi. Wpływ takich zebrań nie jest dobry. Jeśli Bóg wyprowadził nas z takiej ciemności i błędów, powinniśmy stanowczo stać w tej wolności, którą nas obdarował i cieszyć się Prawdą. Nie podoba się Bogu, jeśli chodzimy tam i przysłuchujemy się błędom, chyba, że zostaliśmy zobowiązani, aby tam pójść. Jeżeli On nas nie pośle na takie zebranie, gdzie fałsz siłą woli jest narzucany ludowi, nie będzie też nas strzegł. Wówczas i aniołowie nie będą nas strzec, a my zostaniemy wystawieni na ataki wroga, i on oraz jego aniołowie pogrążą nas w

ciemności, pozbawią sił, a otaczające nas światło zostanie skażone ciemnością” (E. White, *Doświadczenia i widzenia*, str. 99, Wydawnictwo „Poselstwo wyzwolenia”, wyd. III).

Jest to bardzo jasna wskazówka, według której powinniśmy postępować. Podobnie postąpił również apostoł Paweł, kiedy zdał sobie sprawę z tego, że ówczesny lud Boży pogrążony jest w odstępstwie. Przeczytajmy:

„Potem przez trzy miesiące przychodził do synagogi przedstawiając z całą odwagą prawdę o królestwie Bożym i przekonując ludzi. Kiedy jednak niektórzy **trwali z uporem** w niewierze [zatwardziałości, SK] i bluźnili publicznie, występując przeciw drodze nowego życia, przestał do nich przychodzić; **oddzielił swoich uczniów** i codziennie nauczał przemawiając w szkole Tyrannosa” (Dz. Ap. 19:8-9, BWP; EŚP).

Przeczytajmy teraz jeszcze komentarz ze Świadectw do tych słów:

„Obawiając się, że wiara wierzących mogłaby zostać zachwiana **poprzez kontynuowanie związków z przeciwnikami Prawdy**, Paweł oddzielił się od nich **zgromadzając uczniów w jedno, odrębne ciało**” (E. White, *Działalność Apostołów*, w ang. wydaniu str. 286).

Nie pozostaje więc nam nic innego, jak iść za przykładem apostoła Pawła i wedle wzorca apostołskiego, w czystości wiary budować społeczność wywołanych w jedno ciało Chrystusowe, którego On będzie Głową, prowadzącą nas każdego dnia wedle Swojej woli i planów.

Pamiętajmy jeszcze o tym, że Duch Jezusa, to Duch uległości w prawdziwym synostwie, a duch szatana, to wyniosłość i opór. Jest to duch „który teraz działa w synach opornych [w synach niewierności, BJW; w synach buntu, EŚP; w synach niedowiarstwa, BG; w synach nieposłuszeństwa, PD]” (Efez. 2:2, BW).

Na koniec pragnę skupić się jeszcze na kwestii charakteru, gdyż jest to jedyna rzecz, którą możemy zabrać z tej ziemi do nieba – ukształtowany charakter na wzór charakteru Jezusa Chrystusa. Z tego charakteru wypływają również określone relacje, które możemy przenieść do wieczności.

Co to w ogóle jest charakter? Pamiętajmy, że charakter jest to coś co możemy stale kształtować w okresie naszego rozwoju i dorastania, że możemy go zmieniać i stale ulepszać. To znaczy, że możemy pracować nad jego cechami. Jeżeli nasz wzrok, umysł i całe serce skoncentrowane są na Chrystusie, wówczas patrząc na Niego oczami wiary będziemy przekształceni w ten sam obraz, na który stale i nieprzerwanie patrzymy. Dlatego tak ważne jest, abyśmy odwracali się od wszystkiego, co zaburza nam ten przepiękny obraz Chrystusowego charakteru. Charakter określa to, w jaki sposób się zachowujemy. Nie tylko wtedy, kiedy ktoś nas widzi, ale zawsze, również wtedy kiedy nikt nas nie widzi.

„Powinniśmy być wobec wszystkich ludzi uprzejmi, życzliwi i współczujący, gdyż **taki był charakter Chrystusa**, który On objawiał na ziemi. Im ściślej będziemy zespoleni z Chrystusem, tym czulszymi i miłszymi będziemy we wzajemnym obejściu” (E. White, *Special Testimonies*, seria A, nr 9, p. 38).

Na charakter składają się również nasze nawyki, które powinny być zaniechane, jeżeli nie budują w nas Boskiego charakteru. Natomiast te właściwe nawyki powinniśmy nabywać czy też kształtować w oparciu o Słowo Boże i stale je pielęgnować oraz rozwijać, czy też umacniać wprowadzając do naszego życia dyscyplinę, sumiennność i stałość. Charakter wiąże się również z wartościami moralnymi, etyką, zachowaniem, z właściwą postawą zawsze i wszędzie.

„Pan Bóg zamierza na nowo przywrócić swój obraz w człowieku, za pomocą ugruntowania w umysłach – które zostały splamione grzechem – nowych i żywych zasad życia. Miłość Boża jest w stanie całkowicie odnowić, odbudować, zachęcić i wzmacnić każdą żyjącą duszę, jeżeli ona przyjmie prawdę taką, jaka jest w Jezusie” (E. White, *Special Testimonies*, seria A, nr 9, p. 38).

Jeżeli w naszym życiu spotkaliśmy się jedynie z religią, a nie z żywym Chrystusem, wówczas nie odczuwamy potrzeby posiadania Jego charakteru, przez co też i nie wywieramy właściwego wpływu na otoczenie, aby przybliżyć ludziom Niebo.

Jakie wymienilibyście teraz cechy charakteru, które dostrzegacie w Chrystusie i które sami pragnęlibyście osiąść czy też już je posiadacie stale je pielęgnować i rozwijając. Spróbujmy je sobie wymienić:

Bezinteresowność, odpowiedzialność, cierpliwość, dyskrecja, gościnność, konsekwencja, lojalność, łagodność, odwaga, opiekuńczość, dobroduszość, oszczędność, skromność, pracowitość, punktualność, prawdomówność, rozsądek, roztropność, rozwaga, przezorność, skuteczność, systematyczność, szczerłość, uczciwość, uprzejmość, wyrozumiałość, wierność, cichość, życzliwość, uważne słuchanie, dokładność i precyzja, dbałość, skuteczne działanie, wytrwałość, wytrzymałość, zaangażowanie.

Możecie jeszcze sami dodawać kolejne cechy, które dostrzegacie w Chrystusie.

A jakie wymienilibyśmy teraz negatywne cechy charakteru, które być może kiedyś posiadaliśmy, a może wymienając je sobie teraz, dostrzeżemy jeszcze niestety u siebie pewne ich znamiona.

Arogancja, bezczelność, chciwość, despotyzm, brak taktu, kłótność, plotkarstwo, obgadywanie, lekomyślność, niecierpliwość, niewierność, mściwość, nielojalność, opryskliwość, oschłość, małostkowość, podejrzliwość, próżność, rozrzutność, skąpstwo, snobizm, wyniosłość, wścibstwo, zarozumiałość, złośliwość, zrzędlivość, cynizm, egoizm.

Dodalibyście coś jeszcze do tego?

To, jacy jesteśmy dla ludzi w tym świecie określa właśnie nasz charakter. To właśnie cechy naszego charakteru wpływają na naszą osobowość. Charakter określa również nasze usposobienie, które pozwala nam na właściwe zachowanie się i postawę w każdych okolicznościach życia.

*„Mamy być reprezentantami Jezusa Chrystusa; **mamy być przedstawicielami Jego charakteru.** Powinniśmy być takimi, abyśmy te zasady wyżywali na każdej linii działania, w każdym kraju i na każdym miejscu – wszędzie tam, gdzie ma to coś wspólnego ze służbą. Pan nie przyjmie żadnego ‘obcego ognia’. On pragnie, abyś przyjął ogień, który jest rozniecony na Boskim ołtarzu; On pragnie, abyś według niego postępował, a wypali on wszystką twoją gburowatość, egoizm, niepowściągliwość, wszystkie twoje bezwartościowe idee, niepohamowane popędy i skłonności. To wszystko On chce odsunąć od swego ludu, gdyż lud ma być przygotowany do przetrwania w tym wielkim, ostatnim boju, który jest tuż przed nami. Nasze własne ‘ja’ musi być ukryte w Bogu, a kiedy jest tam ukryte, wtedy ujawnia się w nas Jezus Chrystus, a nie własne ‘ja’. Tylko na Niego można patrzeć jako na wielkiego Mistrza. **Jesteście zwiedzeni, jeśli sądzicie w swojej ciasnocie umysłowej, że przez własne zarozumiałe idee, własne planowanie, przez własną zachłanność czy swój rozum, możecie poprawić Boskie plany i jeszcze przy tym coś osiągnąć.** Jeżeli dotychczas tego nie pojęliście, będziecie się musieli tego nauczyć” (E. White, Spalding and Magan’s Unpublished Manuscript Testimonies, pp. 162-168).*

Obyśmy zdążyli nauczyć się tej jedynej drogi wyznaczonej nam przez Niebo, na której dzieło Boże zostanie zakończone w sprawiedliwości i w mocy Jego Ducha. Drogi, którą uTORował nam sam Chrystus. Idźmy więc Jego śladem, a dojdziemy do kresu naszej wędrówki zdobywając upragniony niebiański Kanaan. W myśl słów, które już cytowałem na Święcie Namiotów 2022 - „...*jeśli mamy być bezpieczni, musimy wyprzedzać wydarzenia... dzięki oświeceniu przez Ducha Bożego możemy zawsze wybiegać do przodu*” (A. T. Jones, *The Third Angel’s Message*, 1893, p. 194) - na Święcie Namiotów w 2023 roku wiodącym tematem skierowanego do nas poselstwa będzie „**Przekroczenie Jordanu**”.

To poselstwo w szczególny sposób zostanie skierowane do całego adwentyzmu, gdyż od przyjęcia tych słów będzie zależało życie wieczne każdego adwentysty na świecie. Od przyjęcia tego poselstwa zależeć będzie, czy każdy adwentysta ostatecznie wyjdzie z Babilonu, czy jednak zostanie pochłonięty przez obcy ogień, uznając go niestety - za prawdziwy. Od przyjęcia tego poselstwa zależeć będzie, czy duchowy Izrael czasu końca doskonale zjednoczy się w Jezusie Chrystusie. Od przyjęcia tego poselstwa zależeć będzie, czy rozpoznamy właściwą drogę i sposób przekroczenia Jordanu. Od przyjęcia tego poselstwa zależeć będzie, czy przekroczymy Jordan i zdobędziemy niebiański Kanaan, czy jednak zginiemy na pustyni. Od przyjęcia tego poselstwa zależeć będzie, czy zostaniemy zapieczętowani późnym deszczem, czy jednak nie rozpoznamy Jezusa Chrystusa w błogosławieństwie pełni Jego Ducha. Od przyjęcia tego poselstwa zależeć będzie, czy będziemy mieli swój zwyczajny udział w zakończeniu dzieła Bożego, czy jednak przepadniemy na wieki w odmętach tego ginącego świata przywaleni gruzami rozpadającego się Babilonu Wielkiego.

Ale zanim spotkamy się na Święcie Namiotów w 2023 roku, to już teraz „*bądźcie wobec siebie **jednakowo usposobieni** [jednomyślni, BG; życie we wzajemnej zgodzie, BWP]; nie bądźcie wyniośli, lecz się do niskich skłaniajcie; nie uważajcie sami siebie za mądrych*” (Rzym. 12:16, BW).

*„Takiego bądźcie względem siebie **usposobienia**, jakie było w Chrystusie Jezusie [niech będzie w was takie **nastawienie umysłu**, jakie też było w Chrystusie Jezusie, UBG], który chociaż był w postaci [w naturze, BP] Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie [sam siebie poniżył, BP], przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, unżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej” (Filip. 2:5-8, BW).*

*W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski*